

Henryk Hollender

DOBÓR KSIĄŻEK I PRZESŁANKI BADAŃ CZYTELNICTWA W BIBLIOTEKACH  
PUBLICZNYCH WARSZAWY W LATACH 1900-1918

I

Używanie nazwy "publicznych" dla jakichkolwiek bibliotek we wczesnodwudziestowiecznej Warszawie nie jest sprawą oczywistą. Wystarczy jednak tymczasowo założyć, że istniały w tym mieście placówki biblioteczne o celach innych niż oddziaływanie na pewną wyodrębnioną grupę społeczną, o zasadach selekcji księgozbiorów odmiennych od komercyjnych lub dydaktycznych, wreszcie o publiczności dokonującej wyborów treści lektury w sposób na tyle samodzielny, by mogły stanowić one podstawę do przypisywania tej publiczności pewnych zróżnicowanych typów aktywności kulturalnej.

Nazwa ta pojawiła się zresztą w Warszawie jakby przedwcześnie. W wypadku Czytelni Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego oznaczała ona jedynie, że jej krąg użytkowników nie był de iure ograniczony do studentów i pracowników uczelni. I to nie tylko ze względu na niedogodności, utrudniające dostęp i pracę na Krakowskim Przedmieściu czytelnikom z miasta<sup>1</sup>. Od przyszłej biblioteki publicznej oczekiwano, iż będzie ona stanowiła coś więcej i coś innego niż po prostu wytwór stopniowej liberalizacji regulaminów elitarnych bibliotek prywatnych, towarzystw naukowych i uczelnianych. Biblioteka publiczna miała być owocem rozwoju bibliotekarstwa publicznego, wcielaniem w życie jego idei, a nie organizmem wynikłym drogą ewolucji z innego. Podkreślano, że funkcje biblioteki miejskiej /dla samouków i "ludzi pracujących na polu naukowym"/ Czytelnia Publiczna UW pełnić może zastępczo i tymczasowo. Toteż przemiany w bibliotekarstwie światowym były w Warszawie pilnie śledzone. Ze szczególnym naciskiem komentowano tę tendencję, która bibliotekom "ludowym" kazała przemieniać się właśnie w "publiczne". Przytacza-

no znaczące nazwy: "Öffentliche Bibliothek", "Freie Öffentliche Bücherhalle und Lesehalle" itp.<sup>2</sup>

Rozróżnienie to padało na podatny grunt, dzięki bogatym nawiązanym tradycjom pracy oświatowej, prowadzonej równocześnie w wielu środowiskach, wielu kierunkach i na wielu poziomach. Rozczarowanie literaturą "dla ludu" sprzyjało dojrzeniu stanowiska, iż autentyczne krzewienie kultury może zaistnieć wtedy, gdy odbiorca traktowany będzie na zasadach partnerskich, choć oczywiście sam ten termin nie padł ani razu<sup>3</sup>.

Dlatego za publiczne w Warszawie ówczesnej uważać można, jak sądzę, biblioteki godzące dwie tendencje, bynajmniej nie zbieżne, a w niektórych warunkach nawet sprzeczne. Pierwszą byłoby kontynuowanie tradycji ruchu oświatowego w dowolnym ich wariacie ideologicznym lub organizacyjnym. Drugą - pojmowanie biblioteki jako instytucji o niezależnych celach i wszechstronnych funkcjach, nie nadającej się na filię czy aneks innej, nadrzędnej instytucji o innych zadaniach podstawowych. Takimi organizacjami bibliotecznymi - autonomicznymi, lecz ideowo i personalnie związanymi z kręgami "oświatowców" było Towarzystwo Czyteln miasta Warszawy i Towarzystwo Biblioteki Publicznej miasta Warszawy<sup>4</sup>. Wiele cech takiej organizacji ma także Wydział Czyteln Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Jego walka z zarządem Towarzystwa w latach 1897-1899 jest walką światopoglądów, ale i fachów: bibliotekarze, choćby i amatorzy, z dezaprobatą przyjmują wizytacje i arbitralne propozycje działaczy filantropijnych<sup>5</sup>. Niezależność i zróżnicowana klientela cechuje także tzw. Bibliotekę Kolejową, której księgozbiór sekcja katalogowa Wydziału Czyteln WTD uznała za jeden ze wzorców, obowiązujących przy pracy nad katalogiem podstawowym<sup>6</sup>. Biblioteki publiczne próbują więc wyodrębnić zarówno wśród placówek związanych z dobroczynnością, jak i wśród tworców ruchu samopomocy; częściowo można włączyć tu także biblioteki towarzystw oświatowych<sup>7</sup>.

Dobór księgozbioru dla tych bibliotek traktowany był jako zadanie bardzo odpowiedzialne. Nim jednak sprawa ta zaczęła budzić emocje, obfitą bibliografią zdążył już obrosnąć problem doboru publikacji do indywidualnej lektury. Graniczy on z problemem samouctwa i samokształcenia, a przynajmniej częściowo mieści się w szerszym zagadnieniu swoistej gorączki czytelniczej, ogarniającej środowiska inteligencji, a także robotników co

najmniej od lat osiemdziesiątych XIX w. Ludwik Krzywicki wspomina niezwykle intensywną lekturę - i niezwykłą chłonność - członków uczniowskich i studenckich kółek samokształceniowych. Po roku 1880, gdy wracają do Warszawy aresztowani w końcu lat siedemdziesiątych działacze socjalistyczni, ruch kółek zatacza coraz szersze kręgi, przekształcając się stopniowo w tajny lub półtajny ruch oświatowy. Uczestniczą w nim prawie wszyscy ówczesni lub późniejsi aktywiści WC WTD. Idee radykalizmu narodowego i społecznego, pozytywistyczne zasady samowychowania i zwykły głód książki ulegają wymieszaniu<sup>8</sup>. Ożywienie to ma charakter ogólnozaborowy. Obejmuje ono także kręgi katolickie, w czym upatrywano rezultaty encykliki Rerum Novarum z 1891 roku<sup>9</sup>.

Samouctwo i samokształcenie stają się sztandarowymi hasłami publicystyki warszawskiej z przełomu stuleci. Czy są również jasnymi pojęciami? Oba terminy używane bywały zamiennie, dlatego nie zawsze samouctwo oznaczało tylko przygotowywanie się do eksternistycznych egzaminów w zakresie szkoły średniej lub - szerzej - samodzielne przerabianie materiału szkolnego, a samokształcenie - zdobywanie światopoglądu, wyrabianie wrażliwości intelektualnej i estetycznej. To, co pisano o walorach i perspektywach pozainstytucjonalnej, spontanicznej nauki, dotyczyło właściwie wszystkich jej poziomów: od elementarnego po uniwersytecki. W kanonie literatury poświęconej samokształceniu, mimo wszystkich prowadzonych wówczas sporów, trudno dostrzec zasadnicze różnice ideowe. Nieodmiennie akcentowano jego wzniosłość, wysoką wartość samodzielnej pracy umysłowej w porównaniu z rutyną dydaktyki szkolnej i ogromną rolę dobrej, troskliwie dobranej książki jako podstawowej pomocy samouka<sup>10</sup>.

Jeszcze pozytywistyczni propagatorzy samokształcenia uważali za stosowne ostrzegać przed czytaniem nawykowym, kompulsywnym<sup>11</sup>. Niektórzy najchętniej ograniczyliby listę lektury do dzieł wielkich, przełomowych, wierząc w powszechną ich moc oddziaływania<sup>12</sup>. Wszyscy utożsamiali samouctwo i samokształcenie z czytelnictwem książek szczególnie wartościowych.

I na ogół - tylko z czytelnictwem<sup>13</sup>. Wystąpienie Stanisława Michalskiego, który w 1903 r. skrytykował przywiązywanie zbyt wielkiej wagi do lektury, wywołało żywą dyskusję. Książka powinna być narzędziem, a nie celem - dowodził Michalski - zarzucając ruchowi samouków powtarzanie błędów szkolnictwa, choć właśnie braki oficjalnej oświaty miało uzupełniać jego istnienie.

Kojarząc idee descholaryzacji społeczeństwa, przejęte od niektórych pedagogów duńskich, z postulatami pracy twórczej, aktywnej, samodzielnej, która dodatkowo /charakterystyczne!/ pozwoliłaby nadrobić niedostatki polskiej nauki, proponuje Michalski wysłanie samouków "w teren". Wolne zrzeszenia badaczy-amatorów mogłyby prowadzić prace krajoznawcze, kartograficzne, geologiczne, demograficzne, antropologiczne i etnograficzne<sup>14</sup>.

Polemika wokół tego artykułu odbyła się na łamach "Ogniwa". Najsilniej poparł Michalskiego Ludwik Krzywicki<sup>15</sup>, Samuel Dickstein<sup>16</sup> i Stanisław Posner<sup>17</sup>. Adwersarze Michalskiego wyrażali pogląd - skądinąd również dający się wywieść z większości prac na temat samokształcenia - że podstawowym brakiem współczesnej kultury polskiej jest "ubóstwo /niedostatek/ ludzi z jasno wyrobionymi poglądami na główne zagadnienia bytu". Ruch localsammlerów, ochotników-meteorologów itp. stałby się jeszcze jedną "instytucją od odwracania uwagi"<sup>18</sup>. Od czego? To chyba cenzor nie przepuścił w tym miejscu stwierdzenia, że hobby naukowe może odwrócić od zajmowania się kwestiami politycznymi, społecznymi lub duchowymi kraju. Jeśli tak, to ta konfrontacja przybiera kształt paradoksalny. Oto bowiem wezwanie do czynu łączy się ze szczególnym dowartościowaniem obcowania z książką, z brakiem zaufania do kształcenia innego niż poprzez lekturę. I odwrotnie - działacz, który nad "wyrobienie ideowe" przedkłada rozwijanie twórczych predyspozycji badawczych, chciałby oderwać samouków od książki, nim jeszcze dorosną do wielkich zadań. Jest to chyba kolejna wersja zderzenia postawy romantycznej z nurtem pracy organicznej, przy czym romantyzm ten jest jakby odłożony na później - do chwili uzyskania spójnego, ugruntowanego światopoglądu. Na tle tego książkowego romantyzmu jakże niecierpliwe są organicznikowskie postulaty Michalskiego, jakże barwna - przy całej swojej naiwności - inicjatywa zakładania amatorskich towarzystw badawczych.

Postulat, aby samouk obcował tylko z arcydziełami, nałożył się na rozpoznanie krajowego piśmiennictwa naukowego jako niewystarczającego do jakiegokolwiek pracy oświatowej. W wyłowieniu z tego szczupłego zasobu prac godnych lektury miała pomóc akcja poradnikowa, prowadzona według wzorców pozytywistycznych. Jej intensywność wzrosła w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. Nabierała ona wtedy charakteru propagandowego, a może inaczej: to propaganda przybierała postać przewodnictwa dla

szerszych rzesz czytających. Bibliografie zalecające drukowała większość tygodników, ukazywały się też one jako załączniki do prac na temat samokształcenia. Poza obiegiem księgarskim znalazły się liczne "katalogi rozumowane" powielone hektograficznie<sup>19</sup>. W 1895 r. z zasiłku Kasy im. Mianowskiego wydano "Katalog rozumowany książek dla dzieci i młodzieży". Późniejsze bibliografie i katalogi wzorcowe na pracę tę - poza "Poradnikiem dla samouków" - powołują się bodaj najczęściej. Była ona obszerna /213 stron/, nie tylko dzięki dużej liczbie uwzględnionych pozycji /ponad 400/, ale przede wszystkim - recenzjom. "Katalog" odsyłał także do kilku wcześniejszych wydawnictw traktujących o doborze lektury dla czytelnika dziecięcego i młodzieżowego.

Wreszcie w 1899 r. zaczyna się ukazywać monumentalny "Poradnik dla samouków". Dla jego twórcy, S. Michalskiego, jest on ukoronowaniem wieloletniego zafascynowania problemem systematyzacji czytelnictwa, z jakim zetknął się w czasie studiów w Rosji. Kulturze polskiej "Poradnik" dostarczył kanonów lektury, dezyderatów przekładowych, artykułów o samoistnej wartości naukowej, a nade wszystko - autorytatywnego wzorca oceny publikacji, łączącego podejście naukowe z radykalizmem ideowym.

Ubočnym efektem tej piramidy publikacji samokształceniowych było dalsze rozluźnienie formuły samouctwa, powstanie swoistej mody i eksploatawanie jej przez niektórych wydawców<sup>20</sup>.

W ruchu oświatowym przełomu stuleci szczególne miejsce zajmowała propaganda książki naukowej. Kult nauki - zwłaszcza przyrodoznawstwa - stanowił jeszcze spadek po pozytywizmie, lecz szczególnego znaczenia nabrał wśród radykalnej młodzieży studenckiej<sup>21</sup>. Później nie zdystansował się od niego żaden odłam ideologiczny; najpocześniejsze miejsce zajął on w publicystyce legalnych tygodników, wydawanych przez środowisko sympatyków PPS - warszawskie "Ogniwo" i wileńską "Wiedzę"<sup>22</sup>. Wiarę w potęgę wiedzy, zwłaszcza ścisłej wiedzy o przyrodzie, lokować należy wśród dużej liczby zjawisk pokrewnych, o zasięgu społecznym większym niż możliwości uprawiania lub choćby tylko czczenia nauk. Dla naszego tematu najistotniejsza jest może ujawniająca się powszechność oczekiwania, iż każda wartościowa lektura powinna mieć walory poznawcze. Tak więc np. recenzenci książek przygodowych z tego okresu surowo traktują dzieła pozbawione informacji geograficznych lub etno-

graficznych, a czytelnicy niewykształceni w swoich wypowiedziach często nadają powieściom historycznym miano książek "naukowych". Ulubione dziedziny nauki w tym okresie to "uściślone" dyscypliny społeczne: antropologia fizyczna, psychometria, demografia i warsztat statystyczny.

Koniec XIX i początek XX w. jest okresem intensywnego przyswajania i popularyzowania nauki światowej w Polsce. Pracy tej towarzyszą nawet poglądy skrajne: lepiej powstrzymać rozwój nauki niż pozwolić, by pozostała ona nie upowszechniona<sup>23</sup>. Świadomość, jak duże są luki w piśmiennictwie polskim i jak trudno je będzie uzupełnić, towarzyszyła chyba wszystkim autorom i tłumaczom, jako że spośród książek naukowych wydanych w latach 1895-1900 "Poradnik" zalecił jedynie 15%<sup>24</sup>. W 1901 r. odnotowano ożywienie wydawnicze, ale przeciętny poziom publikacji nadal oceniano jako zbyt niski<sup>25</sup>. Do 1902 r. przełożono prawie wszystkie pozycje zalecane w "Poradniku". Kwestia doboru książek do "metodycznego czytelnictwa" nie została jednak przez to automatycznie uregulowana. Przekłady nieczęsto spełniały pokładane w nich nadzieje, a na scenę wkroczyły - dzięki rozwojowi bibliotek powszechnych - nowe rzesze czytelników, dla których "Poradnik" był oczywiście za trudny. Cechował ich "książkowy fetyszyzm" i nieumiejętność krytycznej selekcji wydawnictw. Tak w każdym razie przedstawiał sytuację w 1906 r. Adam Mahrburg<sup>26</sup>.

## II

Wybór książek dla bibliotek, orientacja w zasobach rynku księgarskiego była niewątpliwie ułatwiona, dzięki istnieniu dużej ilości poradników bibliograficznych. Niektóre z nich publikowane były od razu jako wzorce katalogów dla określonych typów bibliotek, i to z uwzględnieniem tak istotnego elementu, jak cena zalecanej publikacji<sup>27</sup>. Drukowane katalogi bibliotek mogły stawać się z kolei bibliografiami zalecającymi dla samouków. Do katalogu inwentarzowego lub kartkowego czytelnik ówczesny rzadko kiedy miał dostęp<sup>28</sup>, lecz zwyczaj druku katalogów bibliotecznych nadawał sprawie doboru księgozbioru charakter publiczny. Wzorce samouctwa i wysiłki na rzecz utworzenia społecznie dostępnego zasobu bibliotecznego wspierały się nawzajem.

Najpoważniejszy wzorzec księgozbioru stanowiły bibliografie załącznikowe "Poradnika dla samouków". Zakupów według nich dokonywano między innymi w Bibliotece Kolejowej<sup>29</sup> i w powszechnych bibliotekach prowincjonalnych<sup>30</sup>. Kanon ten trzeba było jednak uzupełniać o nowsze i łatwiejsze wydawnictwa. Recenzje i działy nowości w czasopismach, a także katalogi księgarskie nie zaspokajały tu potrzeb, chodziło bowiem przede wszystkim o zapewnienie spójności danemu księgozbiorowi - podobnie, jak spójna powinna być lista lektury.

Zasada systematycznego czytania znalazła w ten sposób odbicie w niepisanej zasadzie systematycznego doboru wydawnictw do biblioteki. Bibliotekarze związani z ruchem lewicowym mieli je trwale zakorzenione, dzięki uczestnictwu w ruchu kółek samokształceniowych z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Niektóre z tych kółek stawiały sobie zresztą za cel właśnie gromadzenie i opracowywanie nielegalnych księgozbiorów<sup>31</sup>.

Weteran bibliotekarstwa powszechnego w Warszawie, Wydział Czytelní Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności /WCB WTD/ wprowadził zasadę kolegiąlnego kwalifikowania książek do zakupu. Najpierw zlecano osobie fachowej zrecenzowanie książki, a następnie dyskutowano nad recenzją i drogą głosowania przyznawano książce stopień, którego wysokość rozstrzygała, czy zostanie ona nabyta lub zatrzymana w księgozbiorze. Procedura ta została wypracowana w okresie, gdy na podstawie komisyjnej kwalifikacji piśmiennictwa powstał "Katalog rozumowany książek dla dzieci i młodzieży" z 1895 r. Grupa kwalifikująca ujawniała tam swoje oceny w postaci krótkich recenzji-abstraktów zamieszczonych przy każdej pozycji.

Nie znamy dokładnej daty powstania komisji katalogowej WCB WTD; prawdopodobnie komisje kwalifikacyjne działające przy bibliotekach poznańskich i galicyjskich w latach osiemdziesiątych XIX w. były od niej wcześniejsze. Pierwsze recenzje przypisywane Komisji pochodzą z 1892 r.<sup>32</sup> Rozwinęła się ona z tajnego Koła Czytelnianego, w skład którego wchodzili ludzie rozmaitych poglądów politycznych. Łączyło ich pragnienie unowocześnienia polityki bibliotecznej WTD, zerwania z dotychczasową formułą "umoralniającą", jaka - zasadniczo - obowiązywała czytelnie<sup>33</sup>.

W 1893 r. cel tej pracy został wytyczony jako ułożenie wykazu książek, przydatnych dla czytelní bezpłatnych oraz wykazu książek dla tych czytelní nieodpowiednich. Na podstawie pierwszego

z nich, uzupełnionego o tytuły mniej wartościowe, lecz "kwalifikujące się do przyjęcia" /np. w formie darów/ miał powstać katalog "normalny", czyli wzorcowy. Tę zasadę utrzymano do końca omawianego okresu: kompromis między aktywnym gromadzeniem piśmiennictwa wyborowego a niechęcią do rezygnowania z jakichkolwiek książek, które znalazły się w posiadaniu czytelników. Kryteria doboru sformułowane zostały ogólnikowo: "charakter treści, tendencja, pożytek dla mało lub średnio tylko wykształconych czytelników" oraz język dzieła. Walory artystyczne, rozumiane jako coś poza czystością języka, na drugim miejscu. Z omawianych tu "Wskazówek dla współpracowników katalogu" wynika, że mieli oni zarówno opiniować rzeczywisty zasób czytelników, jak i dostarczać nowego materiału do katalogów<sup>34</sup>. Może to dopiero w 1893 r. ukonstytuowała się - spośród osób wciągniętych do tej pracy - właściwa komisja katalogowa?

W każdym razie na pewno istnieje ona pod tą nazwą w 1896 r. Na miejsce podziału sprzed trzech lat /książki do usunięcia; do przyjęcia; dobre i pożądane; nie znane recenzentowi/ wprowadzony zostaje podział nieco bardziej subtelny: niezbędne /"nie tylko nabywać w pierwszej kolejności, ale i przed innymi dawać do czytania"/; pożyteczne; obojętne /"można przyjmować"/; i nieodpowiednie. Tę ostatnią kategorię rozumiano jako "zbyt specjalne, przestarzałe, nie odpowiadające wymaganiom naukowym albo nawet wprost szkodliwe"<sup>35</sup>.

"Wykaz książek ocenionych nr 1" dostarcza przykładów. Szkodliwa jest więc książka oceniona jako "romans sensacyjny i brudny", a "Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka" C. Lombrosa zyskuje opinię zbyt specjalistycznej. Książki niezbędne, to głównie beletrystyka dla młodzieży. Przy okazji dowiadujemy się, że pracownicy Wydziału Czytelników /wówczas jeszcze - bezpłatnych/ stosowali praktykę częściowego cenzurowania udostępnianych wydawnictw. Przy "Opowiadaniach" S. Żeromskiego w wydaniu księgarń Paprockiego z 1896 r. figuruje adnotacja: "wyciąć z liczby utworów nr 1 i 10". Kategoria "obojętnych" pociąga za sobą dalsze uściślenia: "do czytania przez dzieci klasy inteligentnej pod kierunkiem starszych", "nie dawać młodzieży" itp.<sup>36</sup>

Komisja uznawała mimo to, że dokonuje się zbyt zgrubnego podziału, skoro w tym samym roku pojawia się kategoria dodatkowa książek "mniej pożytecznych, między pożytecznymi a obojętnymi"<sup>37</sup>. Nazwa ta jest myląca, taką bowiem etykietką opatrywać



miano książki pełne zalet i wad, a więc raczej - kontrowersyjne. Nadal stosowano dodatkowe zastrzeżenia co do wieku i wykształcenia odbiorcy, choć trzeba przyznać, że uwaga przy "Moich dzieciach" A. Domańskiej /Arct 1895/ - "dla dzieci sfer zamożniejszych" - jest zupełnie wyjątkowa<sup>38</sup>.

Czy naciski Michała Radziwiłła, wizytatorów i prasy katolickiej miały wpływ na te oceny? Czy kolejne, powielane "Wykazy książek ocenianych" były rezultatem pracy samej komisji katalogowej, czy też wynikiem zderzenia opinii komisji z żądaniami zwierzchności? O jakich rozbieżnościach w łonie komisji nie wspomina literatura drukowana, choć wyraźnie sugeruje ich istnienie monografia H. Danel?<sup>39</sup> Pełna odpowiedź na te pytania wymagałaby głębokiej analizy treści zalecanych lub wykluczanych książek, a także przeprowadzenia konkordancji między "Wykazami" a obszernym zbiorem recenzji, zachowanym w Archiwum Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. Wybiórczo recenzje te zostały omówione w cytowanej przed chwilą pracy.

Niezbýt jasne są również okoliczności powstania powielonego pisma do zarządzających czytelniami, zawierającego prośbę o "niezwłoczne wycofanie z obiegu i wycofanie do biura niżej wymienionych dzieł, uznanych za nieprzydatne lub szkodliwe"<sup>40</sup>. Pismo powołuje się na uchwałę komisji katalogowej, lecz nie jest sygnowane ani datowane. Nie powtarzają się tu /poza jedną/ pozycje z "Wykazów książek ocenionych", ale jaką część rzeczywiście opracowanych wykazów stanowią dziś dostępne? Są za to "Pani Bovary" G. Flauberta, dzieła G. Zapolskiej, E. Zoli, A. Niemojewskiego, kwestionowane uprzednio przez Zarząd WTD<sup>41</sup>, obok książek Promyka /Konrada Prószyńskiego/, na pewno nie "bezbożnych", oraz popularnych prac krajoznawczych Antoszki /Antoniny Smiškovej/.

Pierwszym niewątpliwym efektem kuratelii cenzury w osobie radcy Józefa Kowzana jest natomiast na pewno "Svodnyj katalog Бесплатных Читален'у Варшавскаго Благотворител'наго Общества", opracowany w 1900 r.<sup>42</sup> Ujawnia on, że Kowzanowi zależało wówczas raczej na utrzymaniu światopoglądowego niż politycznego konserwatyzmu czyteln. Późniejsze efekty funkcjonowania rosyjskiego nadzoru nie rysują się wyraziście, choć wydaje się, że coraz bardziej zdecydowanie odcinał on dopływ do czyteln książek o treści patriotycznej<sup>43</sup>. Po 1906 r. konfiskowane były książki o treści patriotycznej, wolnomyślicielskiej lub - coraz częściej - wydawnictwa tandetne<sup>44</sup>.

O pracy komisji katalogowej w początkach XX w. niewiele da się powiedzieć. Po roku 1903 słabnie, a po 1904 zanika akcja recenzowania książek<sup>45</sup>. W 1906 r. opracowano wstępne wersje katalogu "ogólnego"<sup>46</sup>.

W początkach 1909 r. Maria Omólińska, w końcu XIX w. stojąca na czele komisji katalogowej, dokonała przeglądu katalogów niektórych czytelni. W jej sprawozdaniach powtarzają się narzekania na brak katalogów działowych /gdyby były, powinni mieć do nich dostęp i czytelnicy/, na braki w zaopatrzeniu we współczesną literaturę polską i piśmiennictwo naukowe, na przemieszanie książek dla dorosłych z książkami dla młodzieży. Omólińska stwierdza przy tym, że może warto by niektóre książki dla dorosłych szerzej udostępnić młodzieży, ale na podstawie specjalnego spisu takich książek, a nie działań przypadkowych. W księgozbiorach nie wykryto "jaskrawości kwalifikujących się do wyrzucenia", ale wiele rzeczy miernych<sup>47</sup>. Dawna komisja katalogowa wówczas już nie działała.

Unia 10 XI 1909 r. Wydział Czytelní zawiadania, że "zorganizował sekcję katalogową, która zmierza do zapoznania się z księgozbiorami wszystkich czytelni Wydziału, by stopniowo zająć się uporządkowaniem ich zawartości i doprowadzić księgozbiory do stanu odpowiadającego celom kształcenia się ogólnego". Sekcja usuwać będzie również rzeczy nieodpowiednie. "Wartoby mieć wszystko, co posiada trwałą wartość naukową, pedagogiczną, estetyczną". Formuły, co prawda, dość wyświechtano, lecz zamiar ambitny: opracowanie wzorcowego katalogu "normalnego"<sup>48</sup>.

Zadanie to spoczęło w rękach komisji katalogowej, jednej z dwóch komisji wchodzących w skład nowej sekcji WC WTD. Drugą była komisja sprawozdawcza, której powierzono dokonywanie ocen nowości wydawniczych.

Kryteria doboru sformułowano na jednym z zebrań komisji w październiku 1909 r. dość ogólnikowo: "zatrzymać wszystko, co ma jakąkolwiek wartość ideową lub społeczną, usuwać rzeczy szkodliwe"<sup>49</sup>. Doceniłmy jednak, że była to formuła bardzo elastyczna. W jej świetle związek Wydziału Czytelní z Towarzystwem można uznać już tylko za formalność. Skala ocen też została uproszczona, a następnie - wygląda, że z pewnym wysiłkiem - wyprana z dydaktyzmu. Przyjęto kategorie: książki polecane, książki drugorzędne /przekreślono - wreszcie! - słowo "obojętne"/ i książki nie do nabycia /przekreślono słowo "szkodliwe"/<sup>50</sup>.

Odtąd co miesiąc ukazywał się powielony rękopis "Spis książek do nabycia", w podziale na pracę dla dorosłych i dla dzieci, ale - jak w latach dziewięćdziesiątych XIX w. - z dodatkowymi zastrzeżeniami /np. "wyłącznie dla dorosłych", z określeniem przedziału wieku czytelnika młodzieżowego itp./. Skala ocen jest tu zawarta w nieco innych sformułowaniach: "przede wszystkim" i "następnie".

Do zakupu proponowano w 1910 r. ok. 30 książek na miesiąc, od 1911 r. liczbę dwukrotnie mniejszą. Wydaje się, że spisy stanowiły dobre odbicie możliwości rynku wydawniczego. Nie brakuje w nich najbardziej wartościowych publikacji z tego okresu. Polecona została np. "Legenda Młodej Polski" S. Brzozowskiego, choć z uwagą: "wymaga odczytania i samodzielności umysłu"<sup>51</sup>. Często pojawia się adnotacja "dla inteligencji". Coraz rzadziej książki "dla młodzieży" kwalifikowane są do kategorii "przede wszystkim". Zalecane są wydawnictwa prawnicze i historyczne, włącznie ze źródłowymi. Działaczom WC zależało wyraźnie, by wypożyczalnie były dobrze zaopatrzone w piśmiennictwo naukowe. Wykaz braków w zakresie nauk przyrodniczych - podsuwa pismo prezesa Stanisława Leszczyńskiego z 1 V 1910 do zarządzających czytelniami - powinien oprzeć się na porównaniu zawartości czytelni z materiałami ogłoszonymi drukiem, jak "Katalog Informacyjny Biblioteki Kolejowej" i "Katalog Informacyjny Czytelni miasta Warszawy"<sup>52</sup>. Jak wiemy z wewnętrznej instrukcji WC, poszczególne wypożyczalnie dokonywały wyboru książek samodzielnie. Procedura zakupów nie została scentralizowana<sup>53</sup>.

Autonomiczne poczynania Wydziału Czytelni wywołały ponownie reakcję katolickich konserwatystów. Szło zarówno o dobór piśmiennictwa, jak i o wprowadzenie opłat za wypożyczenie książek, ograniczających w ich opinii wpływy WTD wśród ludności najuboższej. Nowa "walka o Wydział Czytelni" ma obfitą dokumentację w Archiwum Biblioteki Publicznej. Trwała ona do 1913 r.<sup>54</sup>

Jej efektem był prawdopodobnie powrót do wielostopniowej skali ocen. Jako przykłady książek "koniecznych" /ocena cyfrowa 5/ podano klasyczne popularyzacje H. Brzezińskiego i nie mniej klasyczne utwory beletrystyczne, jak "Omnibus" E. Amicisa i "Matka Sewera" /I. Maciejowskiego/. Kolejne szczeble to "polecone" /4/; "obojętne" /3/ - do nabywania w najwyżej jednym egzemplarzu, bo przestarzałe, okliwe, nudne lub nieprawdopodobne; "mierne" /2/, które można przyjmować w formie darów. Pozbywać się należy książ-

zek "szkodliwych" /1/ - "wstecznych pod względem ideowym, nieetycznych, demoralizujących, pod względem naukowym błędnych, fałszywych itp.". Jako przykłady podano tutaj "Odrodzenie i reformację w Polsce" J. Szujskiego, ale także rozprawę K. Hoffmana "Książka i czytanie" o silnym wydźwięku klerykalnym oraz kilka książek przygodowych, pełnych "okrucieństwa i sensacji"<sup>55</sup>.

Utworzono także kategorię książek "nieodpowiednich" /N/. Trafił tutaj zarówno "zawiły" E. Abramowski ze swoją "Teorią jednostek psychicznych", "Najogólniejsze ideały życiowe" B. Prusa /"ciasny utylitaryzm, niski poziom ideałów, zachowywanie status quo"/, jak i "Otchłań" i "Anioł śmierci" K. Tetmajera /"wybujały erotyzm"/<sup>56</sup>. Dezaprobata dla tych pozycji nie budzi w końcu wielkiego zdziwienia; jeśli chodzi o Prusa, to antypozytywizm działaczy WC WTD jest w tym czasie równie silny, co antymodernizm, ujawniający się w ich decyzjach z przełomu stuleci. Utworzenie dla takich przypadków odrębnej kategorii, niejako poza właściwą skalą ocen, jest chyba dowodem umiaru i dojrzałości zawodowej. Bibliotekarze wyposażeni w tę kategorię nie muszą ferować wyroków: mogą stwierdzić, że dana pozycja wykracza poza potrzeby lub możliwości ich czytelników. Ze sprawozdań WC nadal przebija kult autorytetu i przekonanie, że do szacowania wartości książki potrzebne są odpowiednie materiały<sup>57</sup>, ale pole działania tych ocen zakreślone jest skromniej. Recenzenci WC z przełomu stuleci piszą swoje oceny z namaszczeniem i swadą, w stylu recenzji z tygodników. Oceny książek z 1913 r. nie zdają się służyć wzbogaceniu życia literackiego, lecz po prostu bibliotekarstwu.

Zamiast recenzji pojawiają się zresztą w tym okresie rękopiśmienne zestawienia książek proponowanych do zakupu. Ich opracowanie zalecano specjalistom w zakresie poszczególnych działów. Mają one różną formę i stosują różne zasady opisu bibliograficznego, a zalecanych kategorii ocen nie wykorzystują wcale. Można przez to rozumieć, że wszystkie książki, które znalazły się w spisach, były przez autorów uważane za niezbędne - lub że było im na ogół bardzo trudno opatrywać każdą pozycję jednym z kilku dostępnych stopni. Skoro bowiem wkładali wysiłek w sporządzanie spisów, to nie po to, by niektóre dzieła od razu z nich wykluczać.

Nowe zasady oceniania książek, którym przypisałem przed chwilą pewne znaczenie, odzwierciedlają więc raczej intencje zarządu

Wydziału niż codzienną praktykę. Są pragmatyczne w założeniu, nadawały się jednak do użytku tylko w zarzuconym już systemie kolegiального rozstrzygnięcia o zakupie na podstawie recenzji. Skala ocen została więc doprowadzona do perfekcji wtedy, gdy szybki napływ nowych książek uniemożliwił jej stosowanie.

Katalogi unikają zasadniczo pozycji podanych uprzednio jako szkodliwe, ale zdarzają się tu wyjątki<sup>58</sup>. Niektóre katalogi są zaopatrzone w przedmowy; znamieny być może jest brak jakiegokolwiek wzmianki o celach utylitarnych literatury w przedmowie do obszernego katalogu beletrystyki<sup>59</sup>. Uwagę zwracają zestawienia publikacji z zakresu przemysłu, techniki i wynalazków, w początkach XX w. słabo reprezentowane. W tym właśnie kierunku szły wówczas prace popularyzatorskie H. Brzezińskiego i M. Heilperna.

Co najmniej jeden z katalogów obejmuje "Dział duchowo-wychowawczy". Jest to być może ustępstwo na rzecz Zarządu WTD. Dobór publikacji zdradza jednak, że autorowi nie była obca troska o różnorodność. Dominują, rzecz jasna, żywoty świętych, są jednak także "Kazania" P. Skargi, "Księgi pielgrzymstwa" i "Anhelli" A. Mickiewicza, "Matka Mieczysława" J. Słowackiego - utwory do niedawna niecenzuralne. Istnienie tego działu<sup>60</sup> obok wyboru publicystyki społecznej i ekonomicznej jest dowodem, iż idee powszechności, zróżnicowania, dostosowania księgozbiorów do potrzeb czytelników, przyświecające - w opinii polskich obserwatorów - bibliotekarzom Zachodu - zyskały w końcu nad Wisłą podatny grunt<sup>61</sup>.

Placówki Wydziału Czytelní używały jako wzorca dla swych katalogów "podstawowych" i "normalnych" katalogów drukowanych Biblioteki Kolejowej i Towarzystwa Czytelní m. Warszawy. Młodsze od Wydziału Czytelní WTD, placówki te cieszyły się jednak większą niezależnością i rozwijały w pewnych okresach o wiele szybciej. Biblioteka Kolejowa /ściślej: Biblioteka Stowarzyszenia Spożyców przy Drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej/ stanowiła do 1912 r. spółdzielczą organizację w łonie prywatnej firmy. Towarzystwo Czytelní, założone w 1906 r., było zrzeszeniem samorządnych bibliotek, wspomagających wprawdzie działalność Uniwersytetu dla Wszystkich, lecz oden niezależnych<sup>62</sup>.

Zestawienia, na jakie powoływano się w Wydziale Czytelní, były czymś więcej niż katalogami centralnymi. Przedmowa do czterotomowego "Katalogu Informacyjnego Biblioteki Kolejowej" nie pozostawia

stawia wątpliwości, że wydawnictwo zamierzone było jako podręcznik "czytania systematycznego" i samokształcenia, adresowany szczególnie do pracowników małych stacji, odciętych od ośrodków kulturalnych<sup>63</sup>.

Zakupy książek naukowych dla Biblioteki Kolejowej prowadzone były na podstawie "Poradnika dla samouków" i jego kontynuacji - serii "Świat i człowiek" oraz "Dzieje myśli". W doborze beletrystyki i esejistyki obowiązywały zasady o wiele liberalniejsze niż w WC WTD. Wskazuje na to obecność pozycji budzących sprzeciw tamtejszej komisji katalogowej, takich jak "Dzieje grzechu" S. Żeromskiego, utwory E. Zoli, S. Przybyszewskiego, G. Zapolskiej i K. Tetmajera. Zwraca uwagę większy chyba indywidualizm światopoglądowy: twórcy katalogu nie uważali za konieczne zrezygnować z kontrowersyjnego "Odrodzenia i reformacji w Polsce" J. Szujskiego. Do katalogu trafił nawet Sherlock Holmes /"Tańczące figurki i inne nowele" A. Conan-Doyle'a/ w porządnym wydaniu warszawsko-lwowskim Wendego i Altenberga z 1907 r. Są jednak takie pozycje, które nie trafiły do tego, ani żadnego innego znanego mi katalogu dezyderatów, jak np. "Legendy" A. Niemojewskiego czy - z innej dziedziny - "Przewodnik naukowy dla małżonków" dr. Mohra.

Wydaje się, że dobór książek w Bibliotece Kolejowej spoczywał w rękach M. Gomólińskiej i S. Michalskiego. Grupa uczestniczących w decyzjach była chyba mniejsza niż w WC WTD. Dobry księgozbiór jest znakomitym odzwierciedleniem ideałów ruchu samokształceniowego, wraz z jego niechęcią do utylitarnych zadań oświatowych<sup>64</sup>.

Natomiast Towarzystwo Czyteln miasta Warszawy powołało do życia komisję katalogową, która zarówno dostarczała poszczególnym czytelnikom propozycji do zakupu, jak i sugerowała usunięcie pewnych pozycji - aż do jednej trzeciej całego księgozbioru<sup>65</sup>. Podstawą działania tej komisji były recenzje dokonywane przez jej członków. Formułę taką TC przyjęło wtedy, gdy sekcja katalogowa WC WTD coraz częściej zaczynała polegać na recenzjach drukowanych i zestawieniach dokonywanych przez specjalistów. Być może nie tylko Adolf Nowaczyński odnosił po wydarzeniach lat 1905-1907 wrażenie, że "gospodarstwo intelektualne jest zdezorganizowane", dzieła recenzują osoby przypadkowe lub nie recenzuje ich nikt, a prasa, "oddana w arundę reporterom" stosuje "bojkotaż literatury i kresopisarstwa", poza, naturalnie, "literaturą kinematograficzną"<sup>66</sup>.

Dokumentacja działalności komisji katalogowej Towarzystwa Czytelników wskazuje, iż stosowane były podobne kryteria i kategorie ocen co w Czytelniach WTD. Nowum stanowi tu informacja, że książki wartości średniej, ani nie zalecano, ani nie "nieodpowiednie" mogą pozostać w bibliotece do zakupu nowych, podobnych, lecz lepszych - i wtedy będą niszczone<sup>67</sup>. Los taki spotkał "Trzęsawisko" U. Sinclair, zaopatrzone uprzednio w przychylną recenzję<sup>68</sup>. Do podobnych rozbieżności między recenzją a oceną ostateczną dochodziło także w WC WTD.

Recenzenci TC mają do czynienia z bardziej zróżnicowanym repertuarem wydawniczym niż recenzenci WC WTD. Ich oceny są tolerancyjne. Publikacje o wyraźnym charakterze ideologicznym są wprawdzie opatrywane epitetem "agitacyjnych" i polecane do zakupu w co najwyżej jednym egzemplarzu, ale jednoznaczne odrzucenie następuje wtedy, gdy pojawia się zarzut demagogii<sup>69</sup> lub antysemityzmu<sup>70</sup>. Wycofywane są wydawnictwa przesyczone duchem klerykalnym /np. radomskiego działacza kulturalnego, bibliotekarza i literata Karola Hoffmana/, liczne książki przygodowe i sensacyjne /T. Mayne-Reid, J.F. Cooper, A. Conan-Doyle/. Niektóre prace tego ostatniego zatrzymano "do zniszczenia"<sup>71</sup>. Wiele książek przygodowych równocześnie jednak polecano do zakupu, zwłaszcza gdy recenzent oświadczał, że wyróżnia je "podniosły" wydźwięk.

Przychylne oceny - dla przykładu - w latach 1917-1918 zyskały prace E. Amicisa, Z. Bukowieckiej, "Ania z Zielonego Wzgórza" L.M. Montgomery, "Bajki" J. Grimma, "Księga ubogich" J. Kasprowicza, książki C. Dickensa i dzieła historyczne G. Askanażego. Bez recenzji kwalifikowano do zakupu popularne prace naukowe i techniczne M. Heilperna. Trudniejsze rozprawy publicystyczne i historyczne /"Carat i rewolucja" E. Rappaporta, "Newroza rewolucyjna" Nasu/ opatrywano adnotacją "dla inteligencji" lub "dawać tylko bardzo ostrożnie"<sup>72</sup>.

W okresie wojny komisja katalogowa dbała o uzupełnianie księgozbiorów czytelników o publikacje "na czasie". Tworzono nawet specjalne zestawienia takowych, w których przeważają zwłaszcza prace na temat Austrii, Prus, stosunków polsko-austriackich i polsko-pruskich oraz publicystyka historyczna wszelkiego rodzaju<sup>73</sup>. Trudno jednak odnieść wrażenie, by wojna przyniosła jakies zasadnicze zmiany w doborze książek. Zmian takich w upodobaniach swoich klientów nie odnotowała również komisja<sup>74</sup>.

Recenzje Towarzystwa Czytelni są oschlejsze i banalniesze od recenzji Wydziału Czytelni WTD. Odnosiło się wrażenie, że recenzenci WC WTD pracowali tak, jakby ich oceny były jedynymi dostępnymi i znaczącymi. Sam dobór recenzentów przypomina nieco anonse nowo otwieranych czasopism, obiecujących współpracę "najlepszych sił naukowych i literackich". Siły te w wypadku WC WTD były rzeczywiście niezłe, i wielu recenzentów oceniało książki tak, jakby ich recenzje miały być drukowane, ponieważ rzeczywiście współpracowali z jakimiś periodykami.

Kryteria ocen na początku XX w., jak i w 1918 r. są właściwie identyczne: wartość poznawcza, wychowawcza i estetyczna książki. Recenzenci późniejsi, recenzenci TC piszą jednak ze znacznie mniejszym napięciem i z mniejszą troską o samodzielność ocen. Jest to zrozumiałe: ich zadanie polega tylko na kwalifikacji książek do pewnego określonego księgozbioru. Czy tak samo rozumieli swoje zadanie członkowie i współpracownicy komisji katalogowej z przełomu stuleci? Nawet jeśli werbalnie pojmowali je w podobny sposób, trudno oprzeć się wrażeniu, że ich werdykty podejmowane były z myślą o całokształcie życia kulturalnego, z przekonaniem, że pewne publikacje należy chwalić, inne zaś ganić bez względu na okoliczności, w jakich nagany lub pochwały się udziela. Możemy wyobrazić sobie dyskusje w łonie komisji: toczyłyby się one w ten sam sposób, gdyby była ona kołem samokształceniowym lub redakcją czasopisma.

M. Daneł słusznie zarzuca recenzentom WC WTD, że popełniali poważne błędy w ocenach, że nie zawsze dawali dowody zrozumienia treści i intencji ideowych utworu. Jest jednak istotno, że w recenzjach tych znajdujemy błędy, a nie oceny chwiejne i niepewne. Recenzenci WTD są świadomi swojej misji i nie utożsamiają jej bynajmniej z określonymi funkcjami bibliotecznymi. Z upodobaniem snują rozważania na temat zadań sztuki, roli pisarza, znaczenia pewnych gatunków literackich itp. Bezlitośnie też krytykują prace twórców uznawanych za wybitnych. M. Daneł dopatruje się w tym nie tylko niezawisłości opinii, ale i pewnej przekory<sup>75</sup>.

Jeśli natomiast recenzenci późniejsi - nie tylko TC, ale i WC WTD - odrzucają dzieło zasłużonego pisarza, robią to ze względu na jasno sformułowane kryterium. Czasem pada nawet określenie brutalne /"nonsensy" itp./, ale troska o błyskotliwość i celność sformułowań, wyraźna w zbiorze z lat 1892-1906, jest tu



nieobecna. Recenzenci po 1906 r. wygłaszają swe opinie "do użytku wewnętrznego". Są bibliotekarzami wyposażonymi w wiedzę naukową i literacką a nie literatami uprawiającymi bibliotekarstwo.

### III

Statystyka życia kulturalnego pasjonowała przez pewien czas warszawskich bibliotekarzy. Czytelnia IV WTD gromadziła od 1870 r. dane o liczbie czytelników, ich przynależności do grup zawodowych i zainteresowaniach<sup>76</sup>. Sporadycznie statystykę taką - lub wywiady na temat najciekawszych i najmniej zajmujących książek - prowadzono od 1881 r. w innych czytelniach. W 1896 r. zbadano upodobania czytelników za pomocą ankiety z dużą liczbą źle skategoryzowanych pytań, w których najwyraźniej odbijają się późniejsze zainteresowania S. Michalskiego "biografią umysłową" samouków i uczonych. Nie wiadomo, ile osób wzięło udział w tej ankiecie, może trzydzieści kilka, bo tyle wypowiedzi zachowało się do dnia dzisiejszego<sup>77</sup>. Równie szczegółowy i nieprecyzyjny kwestionariusz użyty w 1905 r. w Bibliotece Kolejowej zachęcił do nadesłania odpowiedzi tylko 14 osób<sup>78</sup>. Stało się to w rok po ogłoszeniu przez Michalskiego artykułu postulującego podjęcie statystycznych badań nad czytelnictwem i zawierającego projekt takiego kwestionariusza<sup>79</sup> oraz w roku publikacji przez młodego Konstantego Krzeczковского pionierskiej pracy o czytelnictwie wśród studentów UW<sup>80</sup>. Michalski, który o statystyce czytelnictwa w wielkich miastach pisał już w IV części "Poradnika dla samouków", wiele obiecywał sobie po swoich propozycjach badawczych. Jako ich cel wymieniał poznanie mechanizmu przenikania idei "w głąb nawastrzów społecznych"<sup>81</sup>. Badania ankietowe zapowiedziała w 1907 r. Sekcja Czytelniana Polskiej Macierzy Szkolnej, nie są mi jednak znane ich wyniki<sup>82</sup>.

Dowodem dużego zainteresowania możliwościami badania czytelnictwa jest wewnętrzna instrukcja Wydziału Czytelni WTD z 1910 r. Nie jest ona w pełni czytelna, gdyż powołał się na jakąś tablicę [tabelę] statystyczną, na ślad której nie udało mi się natrafić. Z komentarza wynika, że tabela zawierała bardziej szczegółowy podział na kategorie zatrudnienia - podział, uwzględniający już pewne pozaźródłowe informacje na temat stylu życia i mentalności badanych. Jest to pierwszy projekt klasyfikacji czytelników, precyzyjnie odróżniający rzemieślników - po-

siadaczy warsztatów, rzemieślników zatrudnionych w przemyśle, robotników fabrycznych - wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych oraz wyrobników. W schematach dawniejszych stosowanie kategorii rzemieślnika, robotnika i wyrobnika bywało dość dowolne<sup>83</sup>.

Instrukcja ta musi być odbiciem pewnego przygotowania socjologicznego jej twórców, rzecz jednak w tym, że nie ma śladu wcielania tego programu badawczego w życie. Co więcej, w swoim pierwszym podręczniku z 1912 r. Faustyn Czerwijowski zamieszcza wprawdzie krótki rozdział na temat statystyki czytelnictwa, ale wyszedł on spod pióra R. Bernsteinowej i jest streszczeniem instrukcji WTD. Z jednym wszakże wyjątkiem: jako przykład kwestionariusza użyta została dawna nieudana ankieta S. Michalskiego, z pytaniami typu "jakie w ogóle czuje braki w wykształceniu" itp.<sup>84</sup>

Ostatnie ze znanych mi badań ankietowych<sup>85</sup> połączone zostało z materiałem dostarczonym przez statystykę biblioteczną. Przeprowadziła je najdynamiczniejsza z wypożyczalni stowarzyszonych w WTC, Czytelnia Wolska przy ul. Chłodnej 54 w 1908 r. Jak we wszystkich właściwie badaniach, i tu robotnicy okazali się być najliczniejszą grupą wypożyczających /ok. 35%/. Uczniowie stanowili 27%, dzieci /ściślejsi: panienki/ przy rodzicach 15% i tyleż mniej więcej drobni urzędnicy i nauczyciele. Nie próbowano nawet uzyskać danych o poczytności poszczególnych działów piśmiennictwa. Wypowiedzi ankietowanych brzmią dość typowo. Ujawniają one charakterystyczne ciągi rozwoju czytelnictwa indywidualnego /np. od żywotu św. Genowefy poprzez powieści historyczne po prace S. Żeromskiego, W. Reymonta i G. Zapolskiej/, zdradzają niezaspokojenie przez czytelnictwo popytu na romans sensacyjny, pozwalają odróżnić gusty czytelników starszych i młodszych. Godne uwagi jest odrzucanie przez młodzież od ok. 14 roku życia książek przeznaczonych specjalnie dla tej kategorii wieku<sup>86</sup>.

Wraz z upływem czasu obserwujemy chyba jednak zanik zainteresowania badaniami czytelnictwa. Sprawozdania WC WTD od 1905 r. nie zawierają danych o zawodach osób wypożyczających książki, a na roku 1908 urywają się sprawozdania drukowane. Czy zabrakło animatora, jako że G. Michalski tkwił już w rozważaniach nad psychologią twórczości naukowej? Czy ponowne ataki na Wydział Czytelnia zniechęciły jego działaczy do publicznego dokumentowania

swoich osiągnięć i porażek, zwłaszcza zaś ujawniania rzeczywistych wpływów wśród biedoty? Czy wreszcie pewien regres czytelnictwa po 1907 roku osłabił zainteresowanie dla tej problematyki?

Ta ostatnia odpowiedź byłaby zapewne zgodna z nowymi ustaleniami J. Krajewskiej, choć jej prace dotyczą zasadniczo czytelnictwa robotniczego. Ono to właśnie w latach 1905-1907 przeżywało eksplozję, spadek do 1910 r. i powolny stały wzrost po tej dacie<sup>87</sup>.

Rzecz jednak w tym, że nikt chyba z autorów współczesnych, przejętych sprawą statystyki czytelnictwa, nie był nie zainteresowany w pierwszej kolejności właśnie czytelnictwem robotniczym. S. Posner, konstatując w 1908 r. "upadek czytelnictwa", tłumaczy, że w kraju panuje powszechna apatia i zniechęcenie, a "kwiat klasy robotniczej" i młodzieży znalazł się poza jego granicami<sup>88</sup>.

Zauważyć tu trzeba, że w tych samych latach szybko następował wzrost liczby użytkowników Biblioteki Publicznej w Warszawie, aby ulec zahamowaniu dopiero w 1911 r. i gwałtownemu przyspieszeniu w okresie wojny. Jak wiadomo, ani biblioteka przy ul. Rysiej, a następnie Koszykowej, ani Czytelnia Naukowa nie prowadziły wypożyczeń beletrystyki. Robiła to tylko filia przy ul. Chmielnej<sup>89</sup>.

Najsilniej spadek odwiedzin zaznaczył się w czytelniach WTD, był on jednak związany z ograniczeniem liczby czyteln /w rezultacie łączenia mniejszych placówek/ i liczby tomów /selekcja sekcji katalogowej/ oraz wprowadzeniem opłat za wypożyczanie. W 1907 r. liczba wypożyczanych rocznie tomów spadła z 637 tys. do 365 tys., a w 1908 - do 276 tys. Za lata następne brak danych. Liczba wypożyczeń w latach 1912-1918 oscyluje między 308 tys. /1914/ a 464 tys. /1916/<sup>90</sup>.

Upadek czytelnictwa zdaje się zbiegać ze spadkiem zainteresowania naukami przyrodniczymi<sup>91</sup>. Najwyraźniej widać ten stan w sprawozdaniach Biblioteki Kolejowej. Po 1907 r. literatura naukowa cieszyła się tam rzeczywiście mniejszym wzięciem. Średnia poczytność jednego tomu w dziale naukowym spadła w latach 1908-1910 z 2,4 do 1,8 wypożyczeń w ciągu roku /według ogólnej liczby wypożyczeń - z 4,9 tys. do 3,7 tys. rocznie, mimo przyrostu księgozbioru/<sup>92</sup>.

A tymczasem właśnie przyrodoznawstwo i nauki społeczne miały być trzonem bibliotek, związanych z ruchem samokształceniowym i oświatowym. W Bibliotece Kolejowej piśmiennictwo naukowe stanowiło 43% całego księgozbioru, w wypożyczalni Towarzystwa Czytelni - ok. 38%<sup>93</sup>, w czytelniach WTD - 20-25%<sup>94</sup>. Literaturę naukową zalecano jako pokarm duchowy dla czytelnika nie tylko robotniczego, ale i ludowego. Przy zakładaniu nowych bibliotek zwracano uwagę na utrzymanie proporcji pomiędzy poszczególnymi działami piśmiennictwa; literatura piękna nie powinna uzyskać ilościowej przewagi nad pozostałymi<sup>95</sup>.

Przekonania o szczególnym znaczeniu książki naukowej wynikały nie tylko ze specyficznego rodowodu społecznego i ideowego dwudziestowiecznego bibliotekarstwa Warszawy. Owszem, w rozumieniu wielu działaczy czyjkolwiek zainteresowanie beletrystyką mogło mieć tylko charakter przejściowy, skoro w ich życiorysach intelektualnych prace z zakresu ekonomii, antropologii czy socjologii, a zwłaszcza - astronomii, biologii i chemii odcisnęły się najmocniej. Sprawy te pokrótce rozważyłem na wstępie. Rzecz jednak w tym, że działacze ci dysponowali wiarygodnymi stwierdzeniami, iż rzeczywiście nauka stanowi najważniejszą, bo ulubioną lekturę proletariusza. W artykule z 1903 r. S. Michalski oświadcza wręcz, że poczytność książek naukowych wzrasta kosztem beletrystyki i powołuje się na badania prowadzone w Wiedniu: "częściej książki z działy przyrodniczego niż robotnicy czytali tylko terminatorzy, studenci i nauczyciele"<sup>96</sup>. W "Koradniku" przytoczone zostały dokładne cyfry, z których wynika, że literatura piękna stanowiła w Wiedniu typową lekturę rodzin urzędniczych. Dane te ujawniły jednak również, że nigdzie literatura naukowa nie stanowiła więcej niż kilka procent ogółu wypożyczeń. 16-procentowy wskaźnik poczytności książki naukowej, podawany przez S. Michalskiego dla bibliotek Warszawy, nie brzmi zbyt wiarygodnie. Równocześnie autor stwierdza, że najczęściej, bo 12 razy w roku, obiegał przeciętny tom powieści historycznej. Chciałoby się dopowiedzieć: wprowadzie powieści, ale jednak historycznej<sup>97</sup>.

J. Krajewska podaje, iż w bibliotekach oświatowych 30-40% stanowili robotnicy dorośli, a ich dzieci - dalsze 40%<sup>98</sup>. Ale nie rozstrzyga o ich aktywności. W czytelniach WTD panowała np. duża rotacja; liczby czytelników, którzy przewijali się przez kontrole /tj. kartoteki zarejestrowanych osób/ mogły nie być

wprost proporcjonalne do liczby wypożyczonych przez nich tomów<sup>99</sup>. Dane statystyczne z tej materii są szczupłe, dane pochodzące z ankiet – niepewne, gdyż odpowiadali na nie czytelnicy aktywniejsi, a wśród nich zdarzały się osoby, zaliczające do książek naukowych powieściopisarstwo historyczne. Kategoria "nauki" nie była jasna, lepiej przemawiała kategoria "poważności".

Szczegółowe zestawienie statystyczne poczytności poszczególnych działów piśmiennictwa w korelacji z zawodem czytelnika opracowane zostało w WC WTD tylko za rok 1905. Dowiadujemy się z niego, że czytelnicy robotniczy nie wybierali częściej piśmiennictwa naukowego niż inne grupy zawodowe. Zestawienie wprowadza jednak podział na zatrudnionych w przemyśle, handlu i komunikacji i tu zaczynają się różnice. Robotnicy przemysłowi są 10 razy liczniejsi niż inne grupy /tj. pracodawcy i urzędnicy/ w tej branży zatrudnienia; wybierają 9 razy więcej niż tamci literatury naukowej i 12 razy więcej beletrystyki. Robotnicy handlowi są tylko nieco liczniej reprezentowani wśród czytelników WTD niż urzędnicy i posiadacze przedsiębiorstw handlowych, lecz wybierają 3,5 raza mniej literatury przyrodoznawczej. Robotnicy komunikacji, dwa razy liczniejsi od innych grup zatrudnienia tego resortu, wybierają dwa razy mniej literatury przyrodoznawczej i dwa razy więcej beletrystyki. Dodajmy, że robotnicy przemysłowi prosili również o książki religijne, o których nie wspominali inni robotnicy<sup>100</sup>. A więc raczej ogólna aktywność, śmiałość, rozbudzenie intelektualne wielokierunkowe, a nie szczególny zapał do przyrodoznawstwa. W każdym razie nie należy utożsamiać z nim owego szczególnego kultu wartości poznawczych, który przebija z wielu wypowiedzi niewykształconych czytelników.

Można natomiast snuć przypuszczenia, czy w 1905 r. ujawniłyby się w ankietach /przed ich opracowaniem do druku/ wypowiedzi z lekka deprecjonujące literaturę naukową, jakie zdarzają się w zbiorze ankiet z lat 1886-1897<sup>101</sup>. Jest prawdopodobne, że nie. Moda na literaturę samokształceniową musiała zostać dostrzeżona przez robotników; swoje zrobili też aktywni "czytacy" robotniczy, opiniotwórczy, lecz nie na tyle liczni, by uchwyciły ich obecność statystyki. Zresztą wypożyczalnie powszechne nie były jednym źródłem książki popularnonaukowej i naukowej dla najlepszych spośród nich.

Wydaje się, że wysiłek przekroczenia bariery analfabetyzmu utrudniał kształtowanie się odmienności w upodobaniach czytelnicych. Jeśli jednak w dalszym ciągu szukać byśmy mieli głównych odbiorców książki naukowej, to najwięcej ich odnajdziemy zapewne wśród uczniów, może i części czeladników, urzędników i nauczycielstwa, a zwłaszcza - wśród zasymilowanej młodzieży pochodzenia żydowskiego<sup>102</sup>.

Upadek czytelnictwa naukowego w 1908 r. jest tylko względny, jeśli porównamy go z latami 1905-1907. I jest pozorny, jeśli przyjmiemy z pewnym uproszczeniem, że literatura naukowa zdobyła popularność w latach 1900-1907, dzięki swojej roli ideologicznej.

Od 1910 r. zainteresowanie książką naukową znów jest znaczne. Filia I Biblioteki Publicznej podaje na przykład, że w 1913 r. udostępniła 6,4 tys. książek naukowych - wobec 23 tys. tomów literatury pięknej i 2,3 tys. tomów dziecięcej. A zatem wypożyczenia książek naukowych /włączając w to oczywiście popularne/ stanowiły ponad 20% wszystkich wypożyczeń<sup>103</sup>. W roku następnym wskaźnik ten urosł do prawie 24%<sup>104</sup>.

#### IV

Koniec pierwszej dekady XX w. jest okresem rozwoju i wstrząsów, ale nie załamania warszawskiego bibliotekarstwa. W warunkach stołypinowskiej reakcji i zamętu kulturalnego kształtował się wzbogacony i nieco zmieniony jego model.

Przed 1905 r. życie naukowe, oświatowe i polityczne płynie właściwie jednym nurtem. Swoista unia personalna łączy bibliotekarstwo i inne dziedziny aktywności kulturalnej. Poczucie wspólnoty spaja inicjatorów pracy oświatowej i tych, którzy mieli być jej przedmiotem. Przekonanie, że "wszyscy jesteśmy niedoukami" zbliża samouków uniwersyteckich do samouków-analfabetów. Świadomość braków w wykształceniu ciąży wszystkim, toteż metody wypracowywane dla nadrobienia tych luk mają być metodami powszechnymi. Za ich pomocą można przeskakiwać szczeble awansu oświatowego, i to nie opuszczając tego samego kręgu ideowego, społecznego, a nawet towarzyskiego, z podopiecznych stawiać się przywódcami. Jeszcze na gorąco, bo w 1913 r. w ten mniej więcej sposób oddaje atmosferę tego okresu Helena Radlińska<sup>105</sup>.

W jego zakończeniu kiełkują w ruchu oświatowym nowe wzorce: fachowości i kompetencji ściśle zawodowej.

Jeszcze nowo powstałe Towarzystwo Czytelní miasta Warszawy stanowić ma jakby lepszą, bo niezależną wersję WC WTD. W ustawie zapowiada prowadzenie biura porad z zakresu samokształcenia oraz wydawanie czasopisma poświęconego czytelnictwu i samokształceniu<sup>106</sup>. Towarzystwo Biblioteki Publicznej stawia sobie za cel "współdziałanie w rozwoju nauki i oświaty" /wciąż to uparte zestawianie obu rzeczowników/, ale przede wszystkim prowadzenie wielkiej biblioteki naukowej, siłą rzeczy więc zobowiązuje się do realizowania przedsięwzięć bibliograficznych i bibliotekoznawczych<sup>107</sup>. Te funkcje nie będą w ogóle dostrzegalne dla szerszych rzesz czytelników. Jest oczywiste, ale i znamienne, że użytkownik Biblioteki Publicznej będzie nieco bardziej puszczony samopas. Lecz czytelników, którzy mieliby równocześnie uczyć się korzystania z książki i czerpać z niej wiedzę będzie coraz mniej. "Poradnik dla samouków" też zmieni profil, porzucając nierealne założenie, że między różnymi szczeblami niedouczenia i samuctwa zachodzą różnice wyłącznie ilościowe.

Okres po 1907 r. nazwać by można nieromantycznym. Jest to jednak okres coraz większych możliwości. Nie tylko dlatego, że nowe zarzuty przeciwko Wydziałowi Czytelní WTD nie skończą się przynajmniej aresztowaniami. Także dlatego, że mniej kapryśne są kryteria doboru księgozbiorów i szersze bywa pojęcie książki przydatnej. Bibliotekarze stają się otwarci na wszystkie niemal meandry współczesnej literatury, oswajają powieść przygodową i modernizm, wciągają na listę dozyderatów książkę techniczną i nowe polskie podręczniki szkolne<sup>108</sup>, są wrażliwi na "kwestie" i nie tracą zimnej krwi wobec ostro zarysowanych tendencji ideologicznych. Nie będzie przesadą określenie tego modelu jako pluralistycznego.

Dla czytelnika oznacza to przede wszystkim zwiększenie możliwości wyboru. A raczej - przymusu wyboru. Symbolem tej sytuacji niech będą nowe katalogi podręczne dla publiczności, zalecane przez podręcznik z 1910 r. i wyraźne zobowiązanie bibliotekarza, aby okazywał daleko idącą wyrozumiałość wobec jej żądań<sup>109</sup>. O ileż skromniej jest zarysowane to zadanie w porównaniu z wysiłkiem na rzecz podniesienia kultury umysłowej społeczeństwa poprzez meliorację zasobu bibliotecznego!

Melioracja ta nastąpiła zresztą swoją kolejną losu. W XX w. pobyt książki w bibliotece trwa znacznie krócej, a wydawnictwa sprzed dziesiątków lat należą - inaczej niż w końcu stulecia ubiegłego - do rzadkości<sup>110</sup>. Nie ma też wypadków, by recenzenci oświadczyli, iż nie znają przedstawionych im do recenzji książek, ponieważ ze względu na odległą datę wydania nie zetknęli się nigdy z ich egzemplarzami.

Ruch samokształcenia wraca po 1905 r. do swoich uzasadnionych społecznie rozmiarów. Nie ma możliwości przeprowadzania każdego czytelnika przez labirynty systematycznej lektury indywidualnej i chyba coraz rzadziej dostrzega się celowość takich przedsięwzięć. Ale świat książki dla przeciętnego odbiorcy ulega wzbogaceniu. Wzrasta liczba organizacji bibliotecznych, różnicuje się ich profil polityczny. Coraz częściej chłop przenoszący się do miasta ma za sobą kontakty z bibliotekami na wsi<sup>111</sup>. Rozpada się też chyba kanon literatury wysokoartystycznej. Coraz częściej w jednej bibliotece spotykają się zwolennicy E. Orzeszkowej, J.I. Kraszewskiego i M. Rodziewiczówny, jak i G. Zapolskiej i S. Przybyszewskiego. Zapewne mocno jeszcze spajał ich wspólny Żeromski i wspólny Sienkiewicz<sup>112</sup>. Ale jeśli istotnie właśnie w tym okresie następowało krzepnięcie i polaryzacja postaw czytelniczych - postaw, które w późniejszych dziejach kultury polskiej odznaczyły się tak dużą trwałością - to sytuacja ta nie narodziła się z niczego.

## P r z y p i s y

<sup>1</sup> Por. np.: Ed. ward Chw<sup>alewik</sup>, W sprawie biblioteki publicznej, "Ogniwo" 1902/3, nr 8, s. 189-190.

<sup>2</sup> S. Michalski, Popularyzowanie wiedzy i samouctwo, w: Poradnik dla samouków, cz. IV, Warszawa 1902, s. 307-406.

<sup>3</sup> Tamże, Por. np.: J. Glogerówna, Z sieroczej doli, recenzja F. Norczyckiej, "Książka" 1903, nr 9, s. 333-334.

<sup>4</sup> Te i tylko te biblioteki nazywane są publicznymi w artykule R., Czytelnictwo w Królestwie Polskim, "Wiedza" 1908, t. 2, s. 302-309. Alternatywą bibliotek "publicznych czyli powszechnych" są dla autora biblioteki "grup społecznych, politycznych i wyznaniowych" /s. 303/. Za wyróżniki bibliotek publicznych uważa



fachowość prowadzenia i niezależność oraz dobór księgozbioru wolny od jednostronności. Biblioteki działające pod firmą Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności mają właściwie - stwierdza - również status publicznych /s. 305-306/.

<sup>5</sup> A. Heflich, Walka o czytelnie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności /1897-1899/, "Niepodległość" 1932, s. 341-354. Koniecznością zapewnienia czytelnikom bardziej fachowej obsługi tłumaczył zarząd Wydziału Czytelni WTD, uwikłany w nowy spór z zarządem WTD, wprowadzenie opłat za wypożyczanie. Zob. przypis 7. Sprawa fachowości bibliotekarzy wraca później w organizacjach o innym profilu światopoglądowym. Por. np. M. Fulman, Biblioteki parafialne, Warszawa 1907, s. 22.

<sup>6</sup> Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy /dalej: ABP/, akta WC WTD, sygn. A.65, k. 1.

<sup>7</sup> Taka terminologia używana jest w fundamentalnej pracy J. Krajewskiej, Czytelnictwo wśród robotników w Królestwie Polskim 1870-1914, Warszawa 1979. Podział ten ma charakter typologii a nie klasyfikacji. Wprowadzenie opłat za wypożyczanie książek /tamże, s. 56-57/ było również próbą wprowadzenia do pracy charytatywnej zasad samopomocy.

<sup>8</sup> L. Krzywicki, Wspomnienia, t. 1, Warszawa 1958, s. 100, 120, 140. Cyt. za: J. Chałasiński, Samokształcenie w polskiej myśli pedagogiczno-socjologicznej, "Kultura i Społeczeństwo" 1977, nr 2, s. 9-10.

<sup>9</sup> St. Reymont, Warszawskie wydawnictwa popularne w latach 1880-1914, w: Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie, Warszawa 1961, s. 385.

<sup>10</sup> J. Jeleński, O samopomocy w kształceniu się, Warszawa 1873; A. Dygasiński, Jak się uczyć i jak uczyć innych, Warszawa 1889; M. Karejew, Wskazówki do samokształcenia, Warszawa 1903; W.M. Kozłowski, Co i jak czytać, Wykształcenie samego siebie i czytelnictwo metodyczne, wyd. 4, Warszawa 1907; W.M. Kozłowski, Jak czytać utwory piękna. Literatura piękna jako źródło wykształcenia, Warszawa 1909; W.M. Kozłowski, Wybór książek, Co czytać i z czego się uczyć, Warszawa 1918.

<sup>11</sup> A. Dygasiński, op. cit., s. 59.

<sup>12</sup> W.M. Kozłowski, Co i jak czytać, s. 39; "Zapewne nie może

być błędną myśl odrodzenia ludów przy pomocy książek, które ucywilizowały nas samych".

13 "Dwa są sposoby zdobywania nauki: czytanie książek i słuchanie wykładów" - pisze Iza Moszczońska w pracy będącej deklaracją ideową Uniwersytetu dla Wszystkich. Do Światła. Rzecz o znaczeniu uniwersytetów powszechnych, Warszawa 1907, s. 21.

14 S. Michalski, Samouctwo z książek i z obserwacji życia, "Ogniwo" 1903, nr 22, s. 522-525.

15 Perspektywy samouctwa I, "Ogniwo" 1903, nr 24, s. 575.

16 Perspektywy samouctwa II, "Ogniwo" 1903, nr 25, s. 600.

17 Perspektywy samouctwa III, "Ogniwo" 1903, nr 26, s. 620-622.

18 S. Karpowicz, Perspektywy samouctwa V. Uwagi polemiczne, "Ogniwo" 1903, nr 35, s. 835-837.

19 K. Krzeczkowski, Czterdziestolecie "Poradnika dla samouków", Warszawa 1937, s. 2-6.

20 H. Radlińska, I. Lepalczyk, Stanisława Michalskiego autobiografia i działalność oświatowa, Wrocław 1967, s. 61-62. Słowa "samouctwo" używano i nadużywano chyba dzięki jego walorom reklamowym. Por. np. anonimową pracę "Z teki samouka", będącą w istocie zbiorkiem poezji /rec. w "Książce" 1902, nr 5, s. 107/. Właśnie rok 1902 - data zakończenia edycji Poradnika - był szczytem mody na samouctwo.

21 L. Krzywicki, Wspomnienia, t. 2, Warszawa 1958, s. 36-37; A.B.D[obrowolski], Mój życiorys naukowy, "Nauka Polska" 1928, s. 79.

22 Por. deklarację redakcji "Ogniwo" 1902/03, nr 1, s. 1-3; deklaracja redakcji, "Wiedza" 1907, t. 1, s. 1-2 /"Nauki przyrodnicze nie tylko są wycieczką dla umysłu, czasem starganego walką społeczną i codzienną pracą dla chleba, ale także umożliwiają głębsze pojęcie samych walk społecznych"/; Głos robotnika, Z ruchu kulturalnego, tamże, s. 792-794.

23 S. Michalski, Perspektywy samouctwa VI. Z powodu uwag polemicznych S. Karpowicza, "Ogniwo" 1903, nr 36, s. 862-863.

24 H. Radlińska, I. Lepalczyk, op. cit., s. 63.

- <sup>25</sup> K. Krzeczowski, Nasze samouctwo /jego kłopoty i braki/, "Poradnik dla czytających książki" 1901, nr 17, s. 3-5.
- <sup>26</sup> W sprawie czytelni, "Książka" 1906, nr 8, s. 297-302.
- <sup>27</sup> Np. B. Pogowski, Katalog książek naukowych dla bibliotek robotniczych, Warszawa 1907; M. Szczepkowski, Katalog biblioteki ludowej, Warszawa 1906; Katalog książek poleconych dla bibliotek kółek rolniczych, Warszawa 1907.
- <sup>28</sup> W końcu XIX w. z zasady nie udostępniano katalogów, o czym Z. Rabska, Ze wspomnień o pracy w czytelni WTD, w: Z dziejów książki..., s. 455. W sprawie sytuacji w początkach XX w. - zob. przypis 109.
- <sup>29</sup> S. Michalski, Dziesięciolecie Biblioteki Kolejowej przy Drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawa 1908, s. IX.
- <sup>30</sup> K. Hoffman, Książka i czytanie. Pogadanka społeczna, Warszawa 1902, s. 45. O innych - zob. np. H. Radlińska, L. Lepalczyk, op. cit., s. 136.
- <sup>31</sup> D. Wawrzowska-Wierciochowa, Udział kobiet w tajnym i jawnym ruchu społeczno-kulturalnym w Warszawie w latach 1880-1914, w: Z dziejów książki..., s. 280-319.
- <sup>32</sup> M. Danel, Komisja Katalogowa Wydziału Czytelń Bezpłatnych Wareszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Warszawa 1960, s.3-4 /praca magisterska, maszynopis w Bibliotece Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UW/.
- <sup>33</sup> J. Krajewska, op. cit., s. 51-52.
- <sup>34</sup> ABP, akta WC WTD, sygn. A.41, k. 1.
- <sup>35</sup> Tamże, k. 4.
- <sup>36</sup> Tamże, k. 5.
- <sup>37</sup> Tamże, k. 6.
- <sup>38</sup> Tamże, k. 8.
- <sup>39</sup> M. Danel, op. cit., s. 111.
- <sup>40</sup> ABP, akta WC WTD, sygn. A.41, k. 14-15.
- <sup>41</sup> A. Heflich, op. cit., s. 343-344.
- <sup>42</sup> ABP, akta WC WTD, sygn. A. 93.

43 Np. ABP, akta WC WTD, sygn. A.38, k. 11-12, "Opis książek usuniętych z Czytelni Bezpłatnych WTD". "Zabroniony" jest Powrót piosła J.U. Niemcewicz, "do wycofania" przeznaczona Komedia ludzka H. Balzaca i Historia cywilizacji w Anglii H. Buckle'a. A więc wciąż do czytelników przedostawały się książki, które trzeba było usuwać post factum. Nie jest jeszcze jasna trzecia kategoria, "zakwestionowane" /przed zakupem?/, ani autorstwo "Spisu książek zakwestionowanych przez Komisję Katalogową" /dopisek ręką ówczesną - "rosyjską?/, tamże, k. 21.

44 Tytuły pozycji konfiskowanych pokrywają się z pozycją: Alfavitnyj ukazatel' knigam i broszjuram, arest na kotoryja utverżden sudebnymi ustanovlenijami..., wydawanym w Petersburgu od 1907 r. /tj. po wejściu w życie przepisów o cenzurze represyjnej/.

45 Jak wynika z zestawienia dat wydań recenzowanych publikacji, dokonanych przez M. Danel, op. cit., s. 9.

46 ABP, akta WC WTD, sygn. A.63.

47 ADP, akta WC WTD, sygn. A.59, k. 9-18.

48 Tamże, k. 31.

49 Tamże, k. 20.

50 Tamże.

51 Tamże, k. 43.

52 Tamże, k. 52.

53 Wskazówki dla pracujących w czytelniach /wypożyczalniach książek/. Podręcznik opracowany przez Wydział Czytelników przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, Warszawa 1910, s. 5 /maszynopis/.

54 ABP, akta WC WTD, sygn. A.15.

55 ABP, akta WC WTD, sygn. A.65, k. 2-4.

56 Tamże, k. 4.

57 Por. np. ABP, akta WC WTD, sygn. A.65, k. 1.

58 Np. Dzieje grzechu S. Żeromskiego w Katalogu literatury współczesnej, ABP, akta WC WTD, sygn. A.65, k. 343. Tamże, Na srebrnym globie J. Żuławskiego.

- 59 Tamże, k. 286-350.
- 60 ABP, akta WC WTD, sygn. A. 65.
- 61 Por. np. S. Posner, Biblioteki amerykańskie, Warszawa 1911, s. 35. Książka ta figurowała w spisach literatury, której znajomość obowiązywała bibliotekarzy oraz w działach bibliotekarskich księgozbiorów podręcznych w wypożyczalniach. Por.: ABP, akta WC WTD, sygn. A.70, k. 4.
- 62 J. Krajewska, op. cit., s. 71, 78-79.
- 63 Katalog Informacyjny Dzieł naukowych Biblioteki Kolejowej przy Drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, t. 1, Warszawa 1910, s. II.
- 64 Por. kontrowersję wokół niedostatku literatury fachowej w Bibliotece Kolejowej, J. Krajewska, op. cit., s. 73-74.
- 65 ABP, akta TCmW, sygn. A.127, k. 48.
- 66 A. Nowaczyński, Egzemplarz recenzyjny, "Książka" 1908, nr 2, s. 45-49.
- 67 ABP, akta TCmW, sygn. A.127, k.50.
- 68 Tamże, k. 4.
- 69 Np. broszura Brackego, Precz z socjalistami, tamże, k. 66,
- 70 Tamże, k. 62.
- 71 Tamże, k. 50.
- 72 Tamże, k. 52-54.
- 73 Tamże, k. 93-96.
- 74 M. Rulikowski, Księgarstwo i czytelnictwo polskie wobec wojny, "Książka" 1914, nr 8-12, s. 50-67.
- 75 M. Danel, op. cit., s. 111-112.
- 76 J. Krajewska, op. cit., s. 59-62.
- 77 ABP, akta WC WTD, sygn. A.17.
- 78 S. Michalski, Dziesięciolecie Biblioteki Kolejowej..., s. XXII.
- 79 [S. Michalski] sm, W sprawie statystyki życia umysłowego, Warszawa 1904.

- 80 K. Krzeczkowski, Czytelnictwo wśród studentów UW. Przyczynek do statystyki życia umysłowego, Warszawa 1905.
- 81 S. Michalski, op. cit., s. 7.
- 82 W sprawie czytelnictwa ludowego, Warszawa 1907, s. nłb. 4.
- 83 Wskazówki dla pracujących w czytelniach..., s. 37-40.
- 84 F. Czerwiński, Bibliotekarz, Krótkie wskazówki dla pracujących w bibliotekach, Warszawa 1902, s. 47-50.
- 85 Ponadto w 1909 r. "Praca oświatowa" skierowała do bibliotek polskich ankietę na temat najbardziej poczytnych utworów. Wpłynęło 50 odpowiedzi, omówionych w pracy J. Krajewskiej, Książka w intelektualnym rozwoju robotników Królestwa Polskiego w latach 1870-1914, "Dzieje Najnowsze" 1978, nr 2, s. 40-43.
- 86 Towarzystwo Czytelni miasta Warszawy, Czytelnia Wojska. Sprawozdanie z działalności za rok 1908, Warszawa 1909.
- 87 J. Krajewska, Książka w intelektualnym rozwoju..., s. 62.
- 88 Alf, Upadek czytelnictwa, "Wiedza" 1908, t. 1, s. 663-665.
- 89 Biblioteka Publiczna w Warszawie w roku 1918, Warszawa 1919.
- 90 ABP, akta WC WTD, sygn. A.102, k. 12,16,22, 33. Drukowane sprawozdania WTD z lat 1906-1908 podają nieco bardziej optymistyczne dane, potwierdzając jednak wydatny spadek liczby odwiedzin w latach 1907-1908.
- 91 J. Miąso, Oświata dorosłych w Warszawie na przełomie XIX i XX w., w: Warszawa XIX wieku 1795-1918, Warszawa 1971, z. 2, s. 312-313.
- 92 J. Krajewska, Czytelnictwo wśród robotników..., s. 74.
- 93 Tamże, s. 80.
- 94 Nieco danych dostarczają sprawozdania z 1909 r., ABP, akta WC WTD, sygn. A.59.
- 95 Wiadomości bieżące, "Przegląd Biblioteczny" 1910, s. 160: "Towarzystwo Kultury Polskiej od dnia 1 X r. utrzymuje biblioteki ruchome /.../ Na uznanie zasługuje ograniczenie ilościowe beletrystyki do 20 proc." Por. też wypowiedź o znaczeniu książki naukowej dla robotnika, przypis 22 oraz pracę M. Nietykszy, Założenia programowe działalności PPS-Lewicy 1906-1910, "Przegląd Historyczny" 1963, z.1, s.66-84.

- 96 S. Michałski, Czytelnictwo Warszawy, Warszawa 1905, s. 7.
- 97 S. Michałski, Popularyzowanie wiedzy..., s. 326-330.
- 98 J. Krajewska, Czytelnictwo wśród robotników..., s. 167.
- 99 S. Michałski, Czytelnictwo Warszawy, sugeruje na s. 3, że działo się tak na skutek nieatrakcyjności księgozbiorów. W takim razie pozostały one nieatrakcyjne do końca omawianego okresu, gdyż liczba abonentów zarejestrowanych w ciągu roku i liczba abonentów pozostających na rok następny podawana jest osobno w późniejszych sprawozdaniach WC WTD. Ta pierwsza jest zwykle dwukrotnie większa od tej drugiej.
- 100 ABP, akta WC WTD, sygn. A.102, k. 104.
- 101 ABP, akta WC WTD, sygn. A.17, k. 6, 24 i in.
- 102 Tamże, k. 12, 57.
- 103 Biblioteka Publiczna w Warszawie w roku 1913. Warszawa 1914, s. 23.
- 104 Biblioteka Publiczna w Warszawie w roku 1914, Warszawa 1915, s. 23.
- 105 H. Orsza, Początki pracy oświatowej w Polsce, Kraków 1912, zwłaszcza s. 107-109.
- 106 Ustawa Towarzystwa Czytelni miasta Warszawy. Warszawa 1906, s. 1.
- 107 Ustawa Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie, Warszawa 1907, s. 1-2.
- 108 ABP, akta WC WTD, sygn. A.65, k. 351-384.
- 109 Wskazówki dla pracujących w czytelnich..., s. 16, 24.
- 110 Por.: M. Danel, op. cit., s. 9.
- 111 M.J. Lech, Biblioteki "ludowe" w Królestwie Polskim 1897-1906, "Studia o Książce" 1073, s. 375-412; M. Fulman, op. cit.
- 112 J. Krajewska, Książka w intelektualnym rozwoju..., s. 40.